

chciał Hadrian w ten sposób zatrzeć ślady kultu pamiątek chrześcijańskich, ale to mu się nie udało, bo na gruzach pogaństwa miało się i w ziemi palestyńskiej rozwinać bujne życie chrześcijańskie.

Bazylika Narodzenia, o pięciu wielkich nawach, 57 metrów długa i 26 szeroka, z zewnątrz dość brzydka, bo ściśnięta przylegającymi gmachami, wewnątrz posiada dużo ciepła i piękna architektonicznego. Dziwnym zrządzeniem Opatrzności Bożej, pomimo przelicznych wojen, które Palestynę nawiedzały, ocalała w zupełności i w przeciągu wieków nie uległa większym zmianom. Pod głównym ołtarzem znajduje się kaplica-grota, w której srebrna gwiazda, umieszczona w skalnej posadzce, głosi: HIC DE VIRGINE MARIA JESUS CHRISTUS NATUS EST. Kilka kroków dalej, o 3 stopnie niżej jest druga kaplica-nisza, w której kiedyś stał żłóbek, po którym tylko pewne wydrążenie w skale zostało.

W tej oto podziemnej kapliczce ojcowie franciszkanie przez cały rok odprawiają mszę św. według formularza święta Bożego Narodzenia. Codziennie pod wieczór schodzą się w uroczystej procesji, do tejże groty, by imieniem całej ludzkości Bogu dziękować za zesłanie Zbawiciela.

W odległości 2 km od miasta pokazuje się pielgrzymom „pole pasterzy“, czyli miejsce, na którym Anioł oznajmił pasterzom betlejemskim narodzenie Chrystusa; ale nie posiadamy żadnych podstaw realnych do twierdzenia, że pole to jest naprawdę polem wspomnianym przez ewangelistę.

Już od roku 1347 ojcowie franciszkanie sprawują opiekę nad bazyliką, która obecnie jest częściowo w rękach greków-schizmatyków. Przed 2 laty obchodziła Kustodia Ziemi Św. uroczyste jubileusz 600-lecia pracy w Betlejem, a księga pamiątkowa, wydana z tej okazji w r. 1947, zawiera dużo historycznego materiału do oceny działalności franciszkanów w Ziemi św.<sup>2)</sup>

Dzisiejsze Betlejem liczy 7 tysięcy mieszkańców, wśród nich 3 tysiące katolików i 3 tysiące innych chrześcijan. Według uchwały ONZ miasto należy do neutralnej strefy jerozolimskiej, obecnie znajduje się pod okupacją Transjordanii.

**Ks. Aleksy Klawek.**

### **JAKI PRAGNĘ MIEĆ KOŚCIÓŁ?**

Jestem postawiony wobec konieczności budowy nowego kościoła. Upatruję dla niego miejsce i myślę, jaki on powinien być. Myślę o tym dlatego, że chociaż sam nie będę rysował planu swojego kościoła, to jednak chcę architektowi podsunąć moje myśli. Jaki więc pragnę mieć kościół?

Pragnę, aby on nie stał tuż przy ulicy, by był nieco odsunięty i widoczny z pewnej perspektywy.

...by wielkością wyróżniał się spomiędzy otaczających go zabudowań,

...by linie zewnętrzne kościoła kazały przechodniowi myśleć, że jest coś ponadziemskiego, o czym nie wolno zapominać,

...by oko wchodzącego do kościoła nie błądziło po różnych szczegółach i szczegółikach, lecz by linie architektoniczne i cała malatura wnętrza kiero-

<sup>2)</sup> Por. Ruch Biblijny i Lit., rok I, str. 167 nn.

wwały wzrok ku wielkiemu ołtarzowi i ku jego najważniejszej części — tabernaculum, gdzie mieszka nasz Pan, Źródło życia i Dawca łask,

...by w moim kościele było dużo światła.

Wiedziałem gdzieś kościół, w którym zawsze miało się wrażenie, że na zewnątrz świeci słońce. Efekt ten powodowały szyby żółtego koloru w oknach prezbiterium. Bardzo mi się to podobało.

Ze względu na to, że obecnie na Mszy św. winni przez zrozumienie liturgii mszalnej i przez intencję być współskładającymi tę Ofiarę, pragnę, aby wszyscy mogli z każdego miejsca kościoła widzieć kapłana przy ołtarzu. Uważam, że do tego najlepiej nadaje się kościół jednonawowy z dostatecznie szerokim prezbiterium.

Pragnę, aby malatura kościoła uzmystawiała duchy niebieskie współuczestniczące w naszej liturgii razem z zebranymi tu ziemianami i adorujące Tego, który dla nich i dla nas był i jest Prawdą, Drogą i Życiem.

Pragnę mieć w kościele 2 niegłębokie kaplice z szeroko otwartym do nich wejściem (raczej wnek), z kościoła całkowicie widoczne, aby można było w jednej z nich pięknie ustroić Grób Chrystusa, a w drugiej gustowny Żłóbek.

Pragnę, aby w ścianach kościoła były zrobione nisze jako przytulne miejsca dla konfesjonałów, zapraszające do poufnego zwierzenia się w Sakramencie Przebaczenia.

Chciałbym mieć jedną oddzielną kaplicę w czasie zimy ogrzewaną, a w niej: ołtarzyk, chrzcielnicę i konfesjonał;

...a także przy zakrystii pokój, który by służył jako miejsce przyjęć dla interesantów, przyjmowanych zwykle w zakrystii, i równocześnie jako miejsce spowiedzi dla głuchych;

...i jeszcze, aby przejście z zakrystii do wielkiego ołtarza nie prowadziło przez tłum ludzki, lecz wprost do prezbiterium, ale by od niego było odgródzone korytarzykiem. Jest to pożądane, gdyż inaczej odgłosy z zakrystii przedostają się na kościół.

Uważam za konieczne mieć oddzielne miejsce dla schowania katafalku, zapasowych lichtarzy, feretronów, sztandarów, chorągwi i innych na razie niepotrzebnych rzeczy. Mogłaby tam też stać szafa do przechowywania rzadziej używanych szat kościelnych.

A teraz pytanie, czego bym nie chciał widzieć w moim kościele.

Nie chciałbym, aby do kościoła z plebanii trzeba było przechodzić przez ulicę.

...mieć ciasnego, wydłużonego przejścia do nawy kościelnej pod chórem za wielkimi drzwiami, w którym podczas procesji lub gromadnego wychodzenia z kościoła ludzie tłoczą się niemiłosiernie;

...kaplic pod chórem, gdyż miejsca te z powodzeniem mogą być powiększeniem nawy kościelnej, gdy chór oprzemy na filarach,

...następnie zbyt wielkiego chóru a zwłaszcza jakichś na nim zakamarków, gdzie chętnie przebywają młodzi, przychodzący tam nie dla celów religijnych, i są zadowoleni, gdy mogą znajdować się poza oczami starszych.

Nie chciałbym mieć kaplic bocznych (poza jedną) luźno tylko z nawą złączonych, które przebywających tam zmuszają do zapominania o wielkim ołtarzu i o tabernaculum.

Nie chciałbym, aby okna w prezbiterium znajdowały się poza ołtarzem, chyba że miałyby służyć wyłącznie tylko jako ozdoba zamiast nastawy ołtarzowej.

A teraz pragnę omówić te rzeczy, co do których dotąd nie mam całkowicie urobionego zdania.

Pierwsza to sprawa sali pod kościołem. Ma ona wielkie plusy. Może służyć jako kaplica przedpogrzebowa, jako miejsce nauki religii dla dzieci, które przy kościele muszą tę naukę pobierać, jako miejsce mniejszych lub większych zgromadzeń religijnych, obchodów i uroczystości poza kościelnymi... Minusy zaś są następujące: poważne podniesienie ceny budowy i słabe oświetlenie dzienne, gdyż okienka w takiej sali z konieczności muszą być małe w grubych murach.

Drugą sprawą dla mnie nieprzesądzoną jest jakość elektrycznego oświetlenia. Chodzi mianowicie o to, czy żarówki, oświetlające kościół, mają być zakryte czy też widoczne. (Pomijam tutaj oświetlenie samych ołtarzów) Zasadniczo trzeba by być za oświetleniem ukrytym. Jest ono tajemnicze, nie razi wzroku, a światła może dawać dość dużo. Jednak wydaje mi się, że nie wszystkie nasze kościoły nadają się do takiego oświetlenia, Światło odkryte zaś może tym bardziej podkreślić niektóre linie architektoniczne świątyni i może być dla oka bardzo miłe, zwłaszcza gdy się stosuje do tego żarówek o blasku delikatnym i słabym. Zaznaczam, że jestem zdecydowanym przeciwnikiem dość często stosowanego u nas sposobu oświetlania obrazów przez żarówki, umieszczone na ich ramach. Przy takim oświetleniu wzrok patrzącego kieruje się samorzutnie nie na obraz lecz właśnie na te świecące żarówki i efekt jest całkowicie chybiony.

Trzecia tego rodzaju sprawa to wieża kościelna. Ma być czy też ma jej nie być. Mówią, że wieża to przeżytek, że dawne castellum musi już być zapomniane, gdyż kościół ani jako miejsce obronne ani jako punkt obserwacyjny podczas działań wojennych w żadnym wypadku już teraz nie może być brany pod uwagę, że strzelistość kościoła można osiągnąć i bez wieży, że konserwacja jej jest bardzo kosztowna. A jednak na myśl, że mój kościół miałby być bez wieży, coś się we mnie buntuje. Jednak to jest i ozdoba i coś, co z dala widocznie każe myśleć o Bogu, na co ludzie zwykle groszy nie żałują i z czego się ogromnie cieszą.

A może to jest tylko taki mój nawyk? Może żyłem się przez całe życie z widokiem wież kościelnych i dlatego do ciasnego mojego umysłu nie może wejść o tej sprawie pojęcie nowe? Tak sobie czasem mówię. Mimo to jedna'k coś we mnie wtedy protestuje.

Czy boję się nowych linii w budowie kościoła?

Nie. Postawiłbym tylko warunek, aby nowy styl nie był zbyt wielkim odskokiem od dotychczasowych, aby mógł być rozumiany przez mnie i przez przeciętnego mojego parafianina. Uważam, że nowa linia może lepiej oddać ducha i aspiracje naszych pokoleń i czasów niż linie dawne. A nasz duch, duch budujących kościoły i je zapewnających, to duch umiłowania tego, co polskie i boże, duch prostoty i wolności, który w żadnym z ideałów ziemskich nie znalazł zadowolenia i odsuwa je od siebie bez różnicy, od kogokolwiek pochodzą,

a zwraca się do sfer poza ziemskich z wiarą, że je tam znajdzie i z ufnością, że je osiągnie.

Należało by tylko nie zlecać planowania kościołów eklektykom i architektom o miernych zdolnościach. W moim przekonaniu piękny kościół o liniach nowoczesnych, kościół odpowiadający liturgicznym wymogom i oddający ducha naszego czasu może narysować tylko architekt prawdziwie twórczy, religijny, żyjący wśród nas. Przy rysowaniu projektu będzie on czerpał nie z jakichś wzorów dawnych czy nowych, lecz z twórczej myśli, z ducha, przepojonego wiarą i umiłowaniem istotnych wartości narodu.

**Ks. Franciszek Gryglewicz,**  
proboszcz z Częstochowy-Lisińca

### KOŚCIÓŁ W LIŚCIE DO EFEZJAN.

X. Dr A. Pechnik, redaktor „Gazety Kościelnej“ polecał swoim współpracownikom przygodnym, by pisali o sprawach teologii możliwie wyraźnie i zrozumiale by unikali obcych słów. Dlatego zamiast „notatka bibliograficzna“ napisałem „wzmianka o książce“, dlatego będę starał się możliwie zrozumiale podać krótką wiadomość o książce, pisanej po niemiecku w sposób dosyć trudny i z obfitością słów obcych.

W poszukiwaniu za dziełami, które by mi pomogły lepiej wykonać zalecenia encykliki „Mystici Corporis“ i pogłębić zrozumienie spraw w niej poruszonych, spotkałem małą książkę niemiecką, napisaną przez dwóch autorów katolika i protestanta: Die Kirche im Ephesierbrief, Aufsätze von Heinrich Schlier und Wiktor Warnach, Aschendorffsche Buchhandlung, Münster . Westf. 1949, stron 114. (Beiheft zur Catholica Nr. 1. — Beiträge zur Kontroverstheologie). Obie rozprawy były wygłoszone we wrześniu 1946 na wspólnych zebraniach teologów katol. i protestanckich. Już w r. 1928 pewne grupy teologów rozpoczęły wspólne naukowe rozmowy na tematy sporne (teologia kontrowersyjna). Te rozmowy prowadzi się obecnie dalej. Katolickie władze kościelne czyniły pewne trudności, zanim zgodziły się na to, żeby obie rozprawy były wydane razem przez wydawnictwo katolickie. Dodajmy w nawiasie, że myśl o konieczności połączenia się chrześcijan staje się coraz żywsza także u anglikanów, mówi się o tym w radiowych komunikatach i pisze przeżycia rozdarcia świata podczas minionej wojny... Może do zjednoczenia przyczyni się postawa obecnego Ojca świętego i nauka głoszona w encyklice Mystici Corporis.. Ta nauka, jak to wyraźnie zaznacza Ojciec św. we wstępie do encykliki, może skłoni odłączonych „do uczestniczenia w jedności i miłości“ jednego Chrystusowego Kościoła.. Do tego zmierza właśnie wspólna praca Schliera i Warnacha, gdy w sposób głęboko naukowy, teologiczny chcą wnikać nie w zewnętrzną organizację Kościoła, ale w samą istotę Kościoła, tak ściśle związaną z Chrystusem. Kościół to „mysterium Christi“ (Ef. 3, 4). List do Efezjan nazwał ktoś „listem o Kościele“. Napisał go św. Paweł w Rzymie około r. 60, w więzieniu, pod koniec tego okresu, gdy się spodziewał uwolnienia.